

Byłem w ósmej klasie może, Boże to tyle co gimby miałem
Za murem byłem na Esendzie, na lekcji religii, ale
Nie będzie nic o Bogu, jestem XXL; Biggie
Czy tego chcesz czy nie, widzisz, dzisiaj Bogiem jest digit
I can you dig it? Powiem, kurwa, trzeba to jakoś tejknąć
Powiedzmy tak, o: myślę o tym jadąc swoją bejcą
Przyglądam się tym miejscom, i znowu mijam ten mur
Kumpel mój miał Mirafiori wtedy, ja dziś mam BMW
Odwoził nas po lekcjach, dla nas szczyli to było coś, czyli
Kończył się PRL on miał, lepsze FSO, sztos
W ogóle to gość w typie, wszyscy zawsze mu zazdroszczą
W życiu zawsze coś się sypie, koks joł

Ilu przegrało swoje cenne życia w jeden dzień?
Nawet stając na głowie nie mogłem tego wtedy mieć
Im przychodziło gładko co nam się wydawało snem
Pamiętam żal i zazdrość, ich słowa: "Możesz mieć co chcesz."
I moją minę wtedy, moją minę wtedy, moją minę wtedy
Jakbym skreślił 6 na 6, tak było kiedyś
Dziś na tamten szpan mówię "swag"
Oni bali się już tylko siebie
Głupcy, nie ma ich
A ja nadal tu na wszystko rzucam cień

Wyrzucam kiep za burtę, znowu mijam mur ten, jeeb
Sprzedawałem tu rapy w detalu dziś opierdalam hurtem je
Co Ty kurde wiesz? Cash był robiony też na nielegalu
I potem spadł Warszawski Deszcz, chciałbym mieć tyle szmalu dziś
Zawsze szmal był z rapu, wtedy był pierwszy gruby strzał
Zwykłą szmatę za wsi, małodlatki robią: "łaaał"
Kilka lat minąć musiało, wyszedł na mnie wychodząc skądś
Coś może lekko mi się pierdolić się, ale to był ten od Mirafiori gość
Opowiadał cuda wianki: firmy, wóda, jachty, banki
Euro, biuro, kurwa grubo, ej poprawiam moją New York Yankees
Miał swag, ej nie wiedząc nawet o tym, że miał
Na wszystkich czeka to samo, banknoty czeka przemiał

Ilu przegrało swoje cenne życia w jeden dzień?
Nawet stając na głowie nie mogłem tego wtedy mieć
Im przychodziło gładko co nam się wydawało snem
Pamiętam żal i zazdrość, ich słowa: "Możesz mieć co chcesz."
I moją minę wtedy, moją minę wtedy, moją minę wtedy
Jakbym skreślił 6 na 6, tak było kiedyś
Dziś na tamten szpan mówię "swag"
Oni bali się już tylko siebie
Głupcy, nie ma ich
A ja nadal tu na wszystko rzucam cień

Nigdy nie jest równy start, umówmy się, szansę każdy ma
Minęło kolejne kilka lat, jestem superstar branży rap
Panzer poszedł w odstawkę, patrzysz na białą perłę Sieben
Jadę znów przez osiedle i widzę ten mur przez szybę
Malował po nim Forin, po nim Cybe, po nich setki ksywek
Niejeden pod nim szczał i podniszczał przez lat tyle
W technologii lampy LED, reflektory Hong-Kongi
Widzi mnie w tym Beem Sieben, sam ma kibel, sorry, nie zatrąbi
Jeden z nocnych kursów i ja mijam ten mur znów

Rozkminiam o tych ryjach i jak było na podwórku
Gdzie ekipa co wspominam ją podziiała się dziś?
Gdzie są sąsiedzi? I kto na Nosko siedzi, zioom?
Beamer boli, wspominam to Mirafiorri
I tego gościa, żee gdyby nie zszedł z drogi to jak drogi by miał bolid?
I SMS mi dzwoni, biorę iPhone patrzę, ten SMS jest o nim
Odszedł na zawsze

[Outro:] To nie tak miało być